Cena pojedynczego numeru 20 groszy.

1936 Nowy Sącz Rok VIII

Nr. 30

niedziela 26-go lipca

GŁOS PODHALA

PISMO REDAGUJE KOMITET

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ulica Jagiellońska l. 5

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu.
Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godz. 4—5 po południu.

Godziny urzędowe Redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popoł.

PRENUMERATA:
Miejscowa miesięcznie wraz z dostarczeniem do domu 80 gr. Zamiejscowa miesięcznie 1 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji

Konto czekowe P. K. O. 409·090.
Telefon Nr. 210.

Aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, jasielskiego, limanowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego

Mgr. ZBIGNIEW TRYBULSKI

Rozwydrzenie strajkowe

Na tle rzuconego przez rząd hasła stworzenia jednolitego frontu narodowego, dla obrony Państwa, rażąco odbijają fakty, których od paru miesięcy jesteśmy świadkami. Coraz częstsze starcia z policją — ranni — zabici — okrzyki w rodzaju „Precz z Polską“ i „Niech żyje Rosja sowiecka“, oto codzienna lektura prasowa. Z repertuaru hiszpańsko-meksykańskiego brak jeszcze tylko podpalania kościołów, pozatem wszystko według modnej recepty „made in Russia“. Zaczyna się to zwykle skromnie i spokojnie od strajku, a dopiero po tem preludjum, rozpoczyna się dramat. Nieustające rozwydrzenie strajkowe stwarzające coraz to nowe konflikty, każe zwrócić baczną uwagę na wzmagającą się coraz bardziej falę strajkową. Dla wykazania tego zastraszającego rozwoju, wystarczy porównać odnośne cyfry z lat 1930 i 1934. (Wszystkie dane statystyczne z „Małego Rocznika Statystycznego“ na rok 1935).

Rok	1930	1934
strajków	312	946
zakładów przemysł. objętych strajkami	1185	9717
robotników strajkujących	48 tys.	370 tys.
straconych dni rob.	368 tys.	2366 tys.

Cyfry te są chyba wystarczające, przyczem nie ulega wątpliwości, że rok 1935 i 1936, przyniesie dalszy katastrofalny wzrost. Jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że w ciągu 12 lat byliśmy świadkami 7 929 strajków, które przyniosły, jako plon utratę 31 milj. dni roboczych, jasnem chyba będzie, że takie

marnotrawienie czasu jest w Państwie będącem na dorobku, całkiem zwyczajną zbrodnią.

Przyznaną ustawami wolność walki o byt wykorzystuje się w sposób karygodny i sprzeczny z interesem ogółu. Niosący w pochodzie 1 majowym czerwoną tablicę „Żądamy wolności strajków“ robotnik, wrzaśnie na całą ulicę „Niech żyje Rosja sowiecka“, a nikt mu nie powie o tem, że w tejże Rosji strajk jest uważany za akt sabotażu, zagrożony karą śmierci. Taki strajkujący robotnik lamentuje, że w Polsce jest źle, ale nie zwróci uwagi na to, że zagranicą strajk poprostu jest rzadkością, że czasu przeznaczonego na pracę tam się nie marnotrawi dla zaspokojenia manjackich ambicyjek jakiegoś kacyka partyjnego. Jeżeli porównamy cyfry za rok 1933:

Kraj	strajk. robotników	Strac. dni rob.
Polska	346 tys.	3.844 tys.
Anglja	136 tys.	1.070 tys.
Belgja	34 tys.	669 tys.
Czechosłowacja	35 tys.	393 tys.

to jasno widzimy, że w tej ponurej statystyce rolnicza Polska wyprzedza przemysłową Anglję, Belgję i Czechosłowację. Jak zaś wygląda owo „dobrodziejstwo“ rządów kryptokomuny, to widzimy najlepiej na przykładzie Francji, gdzie w 1933 r. strajkowało zaledwie 85 tys. robotników, zaś obecnie pod rządami tow. Bluma strajkuje około 480 tys. robotników.

Gdzie jednak leży przyczyna tego rozpasowania? Powiada się: względy gospodarcze — kryzys — wyzysk przez kapitalistę i t. d. Warto się tej motywacji bliżej przyglądnąć.

Bezwątpienia płace robotnicze spadły ostatnio dość znacznie

i jeżeli za miernik przyjmiemy rok 1928=100, to w r. 1934 płace spadły do poziomu 80, równocześnie jednak koszty utrzymania spadły w tym czasie do 67, zaś koszty żywności aż do 52. Widzimy więc, że płace robotnicze o wiele mniej spadły niż koszty życia tak, że robotnik za obecnie pobieraną płacę może mimo wszystko więcej kupić niż w 1928 r. a jednak liczba strajków była wówczas bez porównania mniejsza. Jeżeli jednak mimo to w czasach, gdy ludzie z uniwersyteckiem wykształceniem latami czekają na bezpłatną praktykę, robotnik niewykwalifikowany, zatrudniony przy robotach ziemnych przez „Fundusz Pracy“, a więc kosztem ofiar całego i tak już zubożałego społeczeństwa, żąda 120 zł miesięcznie, 40 godzinnego tygodnia pracy, ubezpieczenia na wypadek bezrobocia i td. w przeciwnym razie grozi sankcjami w postaci strajku okupacyjnego niejednokrotnie połączonego ze zniszczeniem narzędzi, natenczas jest rzeczą oczywistą, że nie konieczność życiowa — gospodarcza pcha robotnika ku strajkom. Inne względy grają tu rolę!

Agitatorzy komunistyczni wyzyskują ciężką sytuację mas robotniczych

dla swych partyjnych celów, zaś robotnik wychowany w nienawiści do wszystkiego, co nie stoi na usługach komuny, z myślą, że świat koło jego żołądka się kręci. idzie nawet na pewną śmierć, niebacząc, jak „bohaterscy wodzowie proletarjatu“ na widok karabinów dyskretnie wycofują się ku tyłom, zgubiwszy gdzieś po drodze szczytne ideały. Szerzenie zamętu oto prawdziwy cel strajków! Dlatego też całe społeczeństwo musi wystąpić skutecznie przeciw tej anarchji. Nieśmy pomoc robotnikowi pracującemu w ciężkich warunkach — miejmy cześć dla każdej uczciwej pracy, ale nie popierajmy bolszewizacji życia gospodarczego i politycznego, do której „czerwoni towarzysze“ konsekwentnie zmierzają.

Czytajcie Głos Podhala!

Ulgi dla dzieci na Kolei Linowej

W związku z akcją bezpłatnego przewozu dzieci na P. K. P., Zarząd Kolei Linowej Zakopane — Kasprowy Wierch wprowadził na czas trwania akcji, tj. do dnia 27 lipca specjalne 75 proc. zniżki dla dzieci na kolei linowej

Przejazd na Kasprowy Wierch i spowrotem kosztować będzie w tym czasie tylko zł 2 od dziecka, co pozwoli młodocianym podróżnikom w ich wędrówkach po kraju zwiedzić również i krainę wiecznego śniegu i słońca — na szczycie Tatr.

Konferencja kolejowa w Zakopanem

W b. tygodniu rozpoczęła się w Zakopanem konferencja kolejowa polsko niemiecka w sprawie tranzytu kolejowego przez Pomorze do Prus wschodnich. Konferencja potrwa około 7 dni.

Jacy robotnicy zwolnieni są od opłat na Fundusz Pracy?

W jednym ze swych ostatnich zarządzeń Zakład Ubezpieczeń Społecznych ustalił, że od obowiązku uiszczania opłat na rzecz Funduszu Pracy zwolnieni są nietylko robotnicy, zatrudnieni w rolnictwie w ścisłem znaczeniu tego słowa, lecz również zatrudnieni w gospodarstwach leśnych, ogrodowych, hodowlanych i rybnych, przy meljoracjach i komasacjach, jak również zakładach pracy ściśle z tem gospodarstwami związanych, a nieposiadających przeważającego charakteru przemysłowego lub handlowego.

Również robotnicy zatrudnieni przy budowie domów, wznoszonych sposobem gospodarczym przez właścicieli majątków, nie podlegają obowiązkowi uiszczania opłat na rzecz Funduszu Pracy.

Wzrost obrotu czekowego w P. K. O.

Stan na 76 622 kontach czekowych P. K. O. wynosił w końcu czerwca br. zł 180.053.321.01; — wzrósł zatem w ciągu miesiąca o 7.746,828.14

Ogólny obrót czekowy na I-sze półrocze b r. osiągnął kwotę zł. 13,343,196.394.26 wobec złotych 13,199,813.800.98 w analogicznym okresie w ub. r.

Równolegle do wzrostu obrotu ogólnego zwiększyła się ilość załatwionych w ciągu półrocza pozycyj wpłat i wypłat, która w porównaniu z I-szą połową ub. r. wzrosła o przeszło 551 tys. i wynosiła do dnia 30 czerwca br. 22.757 673 pozycyj.

—O—

Pożar od pioruna

W zabudowaniach Tyliszczaka Hrycia w Jastrzębiu wybuchł pożar, który zniszczył dom mieszkalny i inne zabudowania gospodarskie. Pożar powstał od uderzenia pioruna.

Prosimy o wyrównanie prenumeraty za III-ci kwartał

Troska, która się nie kończy

Badanie stanu naszej struktury, rolnej, doświadczenia, dokonane w ciągu przeprowadzenia jej przebudowy, dają wiele spostrzeżeń i uwag, dotyczących dalszego planowania prac. Uwagi te łączą się raczej ze skutkami przeprowadzonych działań, po których spodziewano się — jeśli nie zupełnego — to w każdym razie poważnego ułatwienia sytuacji na wsi.

Hasło parcelacji i komasacji znajduje powszechne zrozumienie. Ale dopiero po kilku latach dokonywania jednej i drugiej pracy przekonano się, że to nie wszystko. Poza parcelacją i komasacją istnieje wielka troska, w jaki sposób zabezpieczyć nowopowstałe, czy uzupełniane gospodarstwa od niebezpieczeństwa rozdrobnienia. Nieuchronnie bowiem z powodu przyrostu naturalnego na wsi i prawie niemożliwej emigracji do miast następuje podział gospodarstw, rozdrabnianie i tych, które czekają na komasację i tych, które powstały jako nowe z parcelacji.

Trudno myśleć, by dało się uregulować przez zwykłą normę prawną ten zawiły problem gospodarczy i socjalny. Człowiek, który nie otrzyma zatrudnienia, który nie otrzyma odszkodowania w gotówce, nie zrezygnuje ze swego udziału w ojcowiźnie, nie zrezygnuje z podziału jej, choćby normy prawne na to nie pozwalały.

Z przykrością też obserwujemy zjawisko dzielenia gospodarstw powstałych z przebudowy ustroju rolnego. Bez głębokiej troski niepodobna czytać sprawozdawczych prac „Bibljoteki Puławskiej" w tej dziedzinie. Już od r. 1932 stwierdza się coraz rzadsze likwidowanie spłat rodzinnych w gotówce, a coraz częstsze podziałem gruntów. Oto głos gospodarza z pow. Janów Lubelski: „Na wsi jest ogólne zamarcie, nikt nie spłaca członków rodziny, dzieli każdego zagonem, bo niema pieniędzy, a pożyczać nie chce, bo nie wie, co będzie jutro". A oto inny głos gospodarza na 32 ha z pow. jarocińskiego: „Boję się, by z Poznańskiego nie stała się druga b. Galicja, by nie pokrajono ziemi na zagonki dla podzielenia swych dzieci, jak to już niektórzy z braku gotówki u nas robią".

Niebezpieczeństwo to zaczęło już w 1932 r. zagrażać strukturze najzdrowszych gospodarstw w Polsce.

Obawa drobnienia gospodarstw powoduje niekiedy to, że członkowie rodzin po zawarciu związku małżeńskiego siedzą w domu, wnosząc rozdźwięki. „Najgorzej jest w takich rodzinach — pisze gospodarz z jasielskiego w ankiecie „Bibljoteki Puławskiej" — gdzie rodzeństwo jest dorosłe i częściowo weszło w związki małżeńskie. Z braku funduszów siedzi to wszystko na kupie i bije się i kłóci, jedno drugiemu kradnie, istne piekło".

Jest rzeczą naturalną, że obawy przed zadłużeniem z tytułu spłat rodzinnych wpływają bardzo poważnie na zmniejszenie się ilości małżeństw zawieranych na wsi, co zresztą stwierdza już w r. 1934 Główny Urząd statystyczny. Pimimo to

wzrastają z roku na rok zaległości spłat rodzinnych, a proces drobnieia i karłowacenia gospodarstw przybrał w ostatnich latach dość szybkie tempo.

„A przez to — czytamy w ankiecie z r. 1935 — robi się dużo biedaków, bo taki wyżyć z tej ziemi nie jest w stanie, a zarobku ubocznego nie znajdzie". „Wyobraźcie sobie panowie — pisze gospodarz z pow. płockiego — jaki jest los rolnika. Posiadam 20-morgowe gospodarstwo, ale mam na tem 6 cioro dzieci, wszystko dorasta i niema czem wyposażyć. Córkę wydałem zamąż w 1934 r. i jest z zięciem przy mnie. Wszystkim trzeba dać utrzymanie i ubranie, a grosza nikt nigdzie nie zarobi, bo niema gdzie... W dzisiejszych czasach grosza nie można zaoszczędzić na posag, tylko trzeba te 20 mórg podzielić między wszystkie dzieci (każdy po 3 morgi). A jakże to na tem żyć będzie?" „Roztropniejsi i światlejsi. by nie drobić, nie żenią się, ale cóż, starzeją się, nie mając pieniędzy na założenie własnego gospodarstwa. Czy to dla kraju korzystne?"

Stajemy twarzą w twarz do trudnego i skomplikowanego problemu. Z całym naciskiem trzeba podkreślić, że przebudowa ustroju rolnego musi dziś coraz intensywniej załatwiać zastępczo, choć niedostatecznie, nietylko zagadnienie gospodarcze, ale i socjalne. Wszystko więc, co powiększyć może zapas ziemi na tę przebudowę, musi być w 100 proc. wyzyskane. By zaś ten zapas uczynić wartością ruchomą, trzeba zapewnić akcji parcelacyjnej zdrowe podstawy finansowe przez długoterminowy tani kredyt dla nowonabywców, gdyż nie jest rzeczą słuszną, aby wyłącznie obecne pokolenie poniosło cały ciężar przebudowy struktury agrarnej Polski.

Gospodarstwa nowonabyte lub scalone wymagają odrazu należytej opieki ze strony specjalnie wyszkolonego elementu fachowego, aby najracjonalniej wykorzystać środki i pracę. Nie zawadzi oczywiście szczególna ochrona prawna, zapewniająca niepodzielność gospodarstwa poniżej 15 ha na rodzinę 6-cio osobową. Ale takie normy prawne będą racjonalne tylko wtedy, gdy dzielenie gospodarstwa nie będzie nieuniknioną koniecznością życiową, gdyż „nadmiar" rąk roboczych na wsi znajdzie ujście albo na własnych gospodarstwach nowonabytych lub w rozwiniętym przemyśle.

Jest to postulat nie doktryny, nie agitacji i nietylko gospodarstwa, lecz ochrony rodziny, stanu ludności, jej zdrowia fizycznego i moralnego, jest to postulat obrony Państwa.

Z naszych uzdrowisk

Należałoby domagać się większej popularyzacji sprzedaży wód mineralnych krajowych

Stosunkowo słabo jeszcze orjentujemy się w rzeczywistych walorach leczniczych naszych wód mineralnych. Posiadamy bowiem w naszych uzdrowiskach dzisiaj źródła o walorach częstokroć przewyższających znane i reklamowane wody zagraniczne. Akcja propagandowa na rzecz krajowych wód mineralnych posuwa się coprawda z każdym rokiem naprzód, ale jeszcze niedostatecznie w stosunku do zapotrzebowań rynkowych. Naprzykład w chwili obecnej jedynem oficjalnem centrum sprzedaży wód mineralnych jest „Biuro sprzedaży i pijalnia wód mineralnych Państwowych Zakładów Zdrojowych" w Warszawie przy ul. Królewskiej 2. Pragnąc zwiększyć zainteresowanie i liczbę nabywców krajowych wód mineralnych należałoby zobligować apteki i drogerje na terenie całej Polski, aby posiadały stale na składzie wszystkie krajowe wody mineralne (naturalne). W ten sposób automatycznie publiczność przyzwyczaiłaby się do nabywania i do używania krajowych wód mineralnych zamiast, jak to obecnie ma miejsce, zagranicznych importowanych przez poszczególne apteki.

Zdrojowiska powinno reklamować Państwo i koleje

Stałe reklamowanie zdrojowisk przez ich zarządy i komisje zdrojowe stosunkowo za bardzo obciąża ich budżety, z krzywdą dla całego szeregu inwestycyj oraz rozbudowy urządzeń leczniczych. Uzdrowiska nasze są jeszcze zbyt słabo frekwentowane w stosunku do swoich wartości leczniczych, aby mogły swobodnie w ramach swoich dochodów pokrywać koszty odpowiedniej reklamy.

Wzorem państw zagranicznych, jak

Urlop...

Nie miała baba kłopotu... Nie, przepraszam, inaczej miało być. Nie miał człowiek kłopotu to wynaleźli urlopy. Bo może powie ktoś, że to nie kłopot. Chciałby człek wyjechać a nie wie gdzie no i ewentualnie za co, albo jak to jest teraz na odwrót. Niema jak Żydzi, ci przynajmniej mają za co jechać i jedno wiedzą napewno, że nie warto jechać do Palestyny. Oni zawsze mają szczęście. — Nie mogą do Palestyny — więc im wyszukali Abisynję. Szczęśliwy Negus... Albo w tej Palestynie czy im będzie źle, kiedy podobno zamiast dowodów osobistych mają wszyscy chodzić bez garderoby... I znów korzyść. Nie trzeba wydawać na ubranie a co się przy tem oberwie o wa.— Nie raz gorzej bili a wytrzymywało się.

No, ale zostawmy żydów w spokoju bo go i tak mało mają a ponadto gotów ktoś pomyśleć, że jestem antysemitą lub conajmiej wstąpiłem do Stronnictwa Narodowego, że się tak nimi martwię. Nie zginą napewno... Wróćmy zatem do mojego urlopu.

Tak też, jak zaznaczyłem, przyszedł i kres na mnie. Dostałem urlop. Na naradzie redakcyjnej uchwaliliśmy, że muszę jechać do Wilna. Trudno — pomyślałem — i wygrzebawszy z bibljoteki — W. Pola „Pieśń o ziemi naszej" z tym przewodnikiem puściłem się w podróż.

A że po drodze do Wilna jest Warszawa, więc należało i tu zaglądnąć. Przecież jadę ze stolicy Podhala — więc na tę drugą mniejszą należy chociaż spojrzeć. Mniejsza, bo mniejsza, ale zawsze stolica. Ruch tu obecnie wzmożony, bo p. Premjer napędza do roboty. Ale a propos ruchu i p. Premjera. Przedtem podobno w Warszawie był największy ruch w godzinach między 10—12 rano, bo jedni spieszyli „już" wtedy do biura, inni wychodzili po godzinnem urzędowaniu na śniadanie. Teraz inaczej... inaczej... Ruch rano przed 8-mą i potem popołudniu o 3-ciej. I to wszystko przez p. Premjera. Ale dobrze tak tym warszawiakom. U nas już dawno urzędnicy przywykli chodzić punktualnie do biura. No, bo proszę np. pomyśleć, że któryś z urzędników Starostwa chciałby się spóźnić... brrr... aż mnie samego strach oblatuje. A zresztą jest jeszcze jedna dobra strona w tem wczesnem urzędowaniu. Podobno rano umysł świeży... gotowe być więc i te wszystkie okólniki idące na całą Polskę świeże i realniejsze. Poza tem mówią już o nowem przysłowiu „kto rano wstaje, ten się premjera nie boi". I to wszystko przez p. Premjera...

Na Warszawę padł blady strach. Warszawiacy żyją pod wrażeniem wścieklizny. Wszystkie dzienniki przepełnione ostrzeżeniami o panującej w psim rodzie chorobie. I dociekają gdzie przyczyna. Nie chcę im podpowiadać, bo mam wrażenie, że się sami domyślą.

Z sensacyj warszawskich wartoby przytoczyć proces adwokata Hofmokl-Ostrowskiego. A tło procesu następujące:

Adwokat Zygmunt Hofmokl-Ostrowski (ojciec), przebywając w Sądzie Grodzkim w Warszawie, w oddziale dwunastym, posłyszał o sprawie, która go specjalnie zainteresowała. Oto na ławie oskarżonych znalazła się modelka, Marja Szyller, pod zarzutem szantażowania pewnego starszego jegomościa. Mianowicie, oskarżoną wezwał kiedyś poważny „opiekun społeczny", czuwający nad moralnością modelek, do swego biura i tam, rozebrawszy ją, wymierzył ją centymetrem, za co modelce zapłacił 11 zł. „Opiekun" w kilka dni później na żądanie Marji Szyller dopłacił za pomiary jeszcze 14 zł, ale jednocześnie wytoczył zarzut szantażowania go.

Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych. Bronił adw. Hofmokl-Ostrowski. Dziewczynę uniewinniono.

Adw. Hofmokl - Ostrowski ogłosił feljeton w prasie o tej niezwykłej sprawie, wobec czego pociągnięto go do odpowiedzialności za ujawnienie szczegółów tajnej rozprawy.

I jak to dobrze, że nasi opiekunowie społeczni są spokojniejsi. A może ich wogóle niema, bo nie słyszałem w Sączu o tej instytucji. Gdyby byli, to może nie włóczyłoby się tyle dzieci żebraków po ulicy. Może ktoś by się wtedy temi dziećmi zajął. Podobno pod Sączem jest zakład wychowawczy i wszystkie te dzieci możnaby tam umieścić. Tylko trzeba chcieć i zająć się tem.

Ale wracając do Warszawy — to wszyscy o procesie wspomnianym wyżej mówią, — wszyscy i wszędzie. Nawet w „Żywcu". Sympatyczna ta restauracja ma jeszcze to do siebie (poza naprawdę słonemi cenami) że schodzą się tu co wieczór przeważnie Podhalanie. I gwarzą o „swoik górak", o Podhalu i o wszystkiem. Wpadłem w to ich kółko i zapomniałem wtedy, że jestem w Warszawie. Już to cecha góralskiej natury, że „kie sie dwoch górali spotka to zapominają o całym świecie, a ino swoje góry kwolą". A że spotkało się nas więcej — więc było jeszcze milej. No tak, więcej. Był Antoś Zachemski ze swoją Gaździną (ej pikno) był Władek Oleksy co to w Poznaniu rezyduje a z Wronowic pochodzi, była podobno jedna „uczycielka" no i inni, których nazwisk nie pamiętam, a tylko z „gęby" widziałem, że to Podhalanie. Muzyka z początku grała „jakieś pańskie kawałki", ale i ona wnet przeszła na naszą nutę. Było więc miło... bardzo miło. Ale prawda, był z nami jeszcze jeden pan — mówił, że jest szlachcic że w domu ma drzewo, no niby genealogiczne — opowiadał cuda o tradycji, ślachcice (trafił na mnie biedak). Tak się tem przejąłem, że w Wilnie zajechałem prosto do hotelu szlacheckiego. Ale o tem potem...

Lipiec, 1936. (Cw.)

np. Francji i Włoch winny koszta reklamy zdrojowisk krajowych być przerzucone na państwo i koleje, jak ma miejsce we Włoszech, tylko na koleje.

Kolejnictwo polskie zamało jeszcze propaguje krajowe uzdrowiska. Naprzykład przy układaniu rozkładów jazdy pociągów niezawsze uwzględniane bywają potrzeby poszczególnych uzdrowisk. Możnaby było temu zapobiedz, zapraszając na posiedzenia w sprawie rozkładu jazdy reprezentantów Związku Uzdrowisk Polskich i Sekcji dla Spraw Zdrojowisk i Uzdrowisk Państwowej Naczelnej Rady Zdrowia.

Budujemy rzecz wielką

Kiedy rozpoczęto u nas organizować Fundusz Pracy, oczekiwano dość powszechnie, że przy jego pomocy tworzyć się poczną roboty w wielkiej skali, dzieła imponujące i trwałe. Konieczności jednak budżetowe, oraz względy socjalne zadecydowały o tem, że środki Funduszu Pracy nie mogły być zmasowane na dokonanie gigantycznego, widocznego wyraźnie dzieła. Zamiast gigantycznych tworów trzeba było doraźnie usuwać rażące braki w budownictwie dróg, mostów kolei, miast i td. W sumie da to napewno imponujące także wrażenie, choć może nie zadziwia, gdyż dzieła te nie zostały zmasowane na jednem miejscu.

Na naszych oczach wyrastać poczyna polski gigant — Rożnowska zapora na Dunajcu. Jest to niewątpliwie największy w Europie zbiornik wód. Posiadać będzie 228 miljonów metrów sześć. pojemności, czyli 7 razy więcej, niż zbiornik w Porąbce na Sole.

Dla tego celu buduje się zaporę betonową o długości 550 m, wysokości do 50 m. Pozwoli ona wyzyskać siłę wodną przez budowę zakładu z 4 turbinami o mocy 50.000 KW. i zdolności produkcji przecietnej 146 milj. KWh rocznie. Zaopatrzy on w prąd elektryczny Mościce, a nawet węzeł kolejowy warszawski, przyczem koszt własny produkcji 1 KWh w Rożnowie nie przekroczy 3 groszy.

Na osobną uwagę zasługuje

znaczenie zapory rożnowskiej, jako regulatora przepływu wód w czasie powodzi,

oraz w czasie niskiego stanu wody. W okresie posuchy zbiornik Rożnowski pozwoli podnieść stan wody na Wiśle środkowej do 100 proc., a w czasie powodzi wpłynie decydująco na zmniejszenie fali powodziowej do rozmiarów zupełnie nieszkodliwych.

O rozmiarach tego dzieła można wyrobić sobie zdanie, gdy się zważy, że powierzchnia zalewu na skutek wybudowania zapory obejmie około 18 km². Do budowy zapory użyte zostanie 316 tys. m³ betonu.

Cóż zrobiono do tej pory?

Prace trwają już od 10 miesięcy. Wybudowano 18 km. kolejki wąskotorowej dla transportu cementu i maszyn, wykonano 5 000 m² baraków i 7 budynków stałych z siecią wodociągową i kanalizacyjną, wybudowano tymczasową elektrownię, wykonano zgóra 100.000 m³ wykopów do głębokości prawie 20 m., wybudowano pokaźne warsztaty mechaniczne, stolarskie, instalacje dla sprężonego powietrza, wreszcie fabrykę betonu i 630 m. kolejki linowej dla transportu betonu.

Praca wre w dolinie Dunajca. O szczyty gór okolicznych odbijają się raz po raz wybuchy rozsadzające skały, człowiek coraz głębiej zstępuje w sztolnię, w której ma stanąć fundament zapory. Z góry w pętli Dunajca spoglądają mury starego zamczyska Zawiszy Czarnego na wąską dolinę, która niedługo zamieni się w potężne głębokie na 31 m. jezioro. Wokoło miejsca budowy powstaje nowe osiedle, odrębne miasto, przypominające oglądane w filmie obrazy osad amerykańskich, wyrastających w okolicach kopalni złota.

Jest w tej budowie wielka moc, wielki niepokój myśli człowieka i jednocześnie **duma, która sięga po władanie żywiołem.**

Może dlatego, że żywioł ten na większą skalę po raz pierwszy w Polsce jest ujarzmiony, zrodziły się obawy, czy dostatecznie jego niespodzianki przewidziano. To też z dumą twórcy zapory pokazują w Rożnowie opinje rzeczoznawców, geologów i techników światowej sławy, którzy po zbadaniu rzeczy na miejscu w zupełności zaaprobowali i rozwiązanie budowy fundamentów zapory, uznając ją za całkowicie bezpieczną i racjonalną, jak również uznali, że miejsce pod budowę zostało właściwie wybrane.

Trzeba jechać do Rożnowa, trzeba nasycić oczy widokiem wielkiej pracy i wielkiego dzieła, które wyrasta i trzeba stwierdzić, że w naszych warunkach tworzy się polski Dnieprostroj, — by być dumniejszym nieco i mocniejszym na duchu.

Byłoby pożądaną rzeczą, by ministerstwo komunikacji umożliwiło w okresie letnim kilka wycieczek zbiorowych do Rożnowa, by szersze sfery społeczeństwa mogły się przekonać, że Polacy — przy swych szczupłych środkach i przy wielkich trudnościach — takie wielkie rzeczy tworzyć umieją. Niech i inżynier i robotnik polski w Rożnowie wie, że jego dziełem interesuje się kraj, że tworzy swym ciężkim wysiłkiem mózgu i mięśni dobro całego narodu.

Manifestacje w sprawie Gdańska

Gromady Gminy Chełmiec na odbytych posiedzeniach uchwaliły następującą rezolucję:

„My mieszkańcy Gromad: Marcinkowice, Klęczany, Chomranice, Krasne Potockie — powiat Nowy Sącz, protestujemy przeciwko wystąpieniu Prezydenta Senatu Gdańskiego w Genewie godzącemu w samodzielny byt naszego portu Wolnego Miasta Gdańska i w Traktat Warsalski — i oświadczamy, że czekamy w razie potrzeby na rozkazy Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, Generała Rydza-Śmigłego, pod którego wodzą „nad Bałtykiem czuwa Straż Polska".

KRONIKA

KALENDARZYK

27 P. Natalji
28 W. Innocentego
29 S. Marty, Oława
30 C. Julitty, Donatylli
31 P. † Ignacego Lojoli
1 S. Piotra Ap.
2 N. NMP. Anielskiej

—o—

OSOBISTE. **Starosta pow. Dr. Maciej Łach** rozpoczął urlop wypoczynkowy. Starostwem kieruje obecnie wicestarosta Mgr. Mycielski.

Sekretarz Wydziału Powiatowego p. Mieczysław Brudziana rozpoczął urlop wypoczynkowy.

Sympatyczne nasze harcerki, które, jak piszą, rozbiły obozy w Błotach Karwieńskich za naszem pośrednictwem przesyłają Nowosądeczanom serdeczne pozdrowienia.

Gościnny występ Pilarskiego T. w Nowym Sączu. Dnia 22 bm. teatr Pilarskiego wystawił w Nowym Sączu sztukę „Matura".

Dzień konia. Zorganizowany w niedzielę 19 bm. dzień konia wypadł w Nowym Sączu wspaniale. Popołudniu odbyły się w Zawądzie pokazy, gdzie między zwycięzców rozdano szereg cennych nagród.

Posiedzenie Rady Miasta. Dnia 23 bm. odbyło się w sali Ratusza posiedzenie Rady Miasta Nowego Sącza. Na posiedzeniu tem załatwiono szereg bardzo aktualnych spraw związanych z zatrudnieniem bezrobotnych. Ponadto na posiedzeniu Komisja rewizyjna złożyła sprawozdanie o wykonaniu budżetu miasta w okresie 1935|36.

Poprawa nawierzchni asfaltowej na ulicy Jagiellońskiej. Magistrat przystąpił obecnie do poprawy wybudowanej w ub. roku nawierzchni asfaltowej przy ul. Jagiellońskiej. I znowu ulica dla cięższych pojazdów zamknięta. Co jest przyczyną tak szybkiego zepsucia ulicy i kto tu zawinił, jaki fachowiec?

I znowu rowerzyści. Otrzymaliśmy kilka skarg na rowerzystów, którzy uprawiają harce na drodze polnej wiodącej od tzw. gęsich plant na plażę, którędy przechodzą liczne rzesze ludzi

MICHAŁ ASANKA-JAPOŁŁ

Nagrodzona powieść o Podhalu

(Jan Wiktor: »Orka na ugorze«, Lwów, Książnica-Atlas)

Tegorocznym laureatem Krakowa, autor: **„Orki na ugorze", powieści o Podhalu, Jan Wiktor,** (ur. 1905) wybił się na czołowego pisarza Krakowa. Talentem, ale i szczerością, bezpośredniością, a nie tupetem i obcą naleciałością, jak.. Kurek („Grypa szaleje w naprawie"), czy grafomanja różnej kategorji powieściowej, krakowskiej, nieszczera, lub „chamska", albo zlekka — żydowsko-arogancka!

Wiktor subtelny, poetycki i „nordycki", czyli Polak stuprocentowy, nie szuka tematów w mule, błocie, gnoju, ale w tęsknocie za słońcem, za lepszem jutrem, za czem tęskni Podhale, choć ma więcej ugorów (»Na skalnem Podhalu", Tetmajera!), ale też większy procent ludzi słonecznych, dobrych, a nie blagierów, cyników, lub hochsztaplerów.. Wiedzą ludzie Podhala, czego chcą, umieją godzić życie z ideałami, a raczej nie wyrzekają się ideałów w życiu, choć... **orzą na ugorach,** ale z wiarą, że wyorzą biblijne skarby, nie zakopią ich, jak ten... przypowieściowy bogacz z talentami...

Wiktor wchłonął w siebie, to serdeczne i szczere Podhale! Z nizin pracy, wysiłków, które ceni jeno ten, kto tam żyje, a z wyżyn wiary i miłości Ojczyzny, jakie to ideały żyją i promieniują na Podhalu.

Realizm Wiktora nie popada w żydowski naturalizm. Nie chce być... Zolą, ani innym... naturalistą z „przeznaczenia", chce być **piewcą Podhala,** a że posiada talent, że operuje stylem jasnym, a językiem pięknym, że oryginalność czerpie z wyżyn Ducha, jest artystą i pisarzem, nagrodzonym nie 2-a tysiącami złotych, ale miljonem serc, które czytają i uznają Wiktora!

Podhale, od pół wieku, dominuje w literaturze polskiej, a raczej od Goszczyńskiego (1803—1876, od jego poematu: **„Tatry"**, gdzie jaśnieje Podhale, dolina „przerznięta przez Dunajcowe koryto", a już „święte Tatry, jak nocy gmachy", oraz ugory, na które patrzy: „nasz Giewont".. Piękno, bijące luną słońca, blaskami różnych kolorów — stało się w dobie: „Młodej Polski", niemal wyłącznym tematem; Tetmajera K. (1865), Orkana (1876—1933), Nowickiego (1864 — 1934) Żuławskiego (1874 — 1915), a przedtem Edm. Wasilewskiego (1814—1846), Pola (1807—1872), Deotymy 1840 – 1908, Konopnickiej (1846 —1910), Kasprowicza (1860—1926, Anczyca (1824—1883), Asnyka (1838 — 1879) etc. etc..:

Cytuję nazwiska, aby zorjentował się czytelnik, kiedy i kto Podhale, a „wciągnął« w orbitę poezji, uwiecznił w tomiku, antologji, czy nawet w zbiorkach całych. aby.. zobaczyć w szacie rymu, rytmu dźwiękach — usłyszeć.. nasze, nasze Podhale!

Powieść: Orkan, na przedzie, oraz... **dzisiaj Jan Wiktor,** bodajże najszczerszy romansopisarz i bajarz, a już ktowie, czy nie najpiękniejszy, w swojej: „Orce na ugorze", twórca — zaczątku Epopei Podhala!

Wniknął Wiktor w duszę górala, w sentyment i radość jego serca, w pracę, jaka mu każe kraj ugorny, w raj przemienić, że... „cieszy się kopcem ziemniaków", jak Arab — workiem nie perel, ale... wody, która mu nie pozwoli zginąć na Saharze, jak — podhalańskiego górala, ratują ziemniaki, od śmierci głodowej.

Podhale, a stamtąd, z tej, słonecznej okolicy — lubo ugornej, widziane, jakżeż piękne... Nie szaleje tam... grypa, nie klną i nie... prorokują ludzie... zgoła śmierć w barłogu, lub... pomstę w doli niedoli... Wiktor nie widzi „chamów", jak Kurek, lub inny grafoman, aby... przypodobać się duchowi czasu" i może za... Gorkijem, malować „polską rzeczywistość", tak... chętnie widzianą oczyma Sowietów, lub.. żydowskich pisarzy! — Wiktor, nie dba o... pokłaski tych „faryzeuszów i koryfeuszów piękna dla... propagandy", ale dba o serca, serca, które poznają i odgadną, co... prawdziwe, a co „pobielane", na modłę... grobów sowieckich!

Tam „na orce na ugorze", nie wieje „wiatr od wschodu«, ale halny, który .. wali nieraz rosłe dęby, smreki ugina, **ale nie złamie duszy Podhala, Podhalanina...**

Nie złamał i nie zakłamał duszy Wiktora! — Toteż wdzięczne Podhale, bierze książkę Wiktora, jak Orkana, Tetmajera, czy tomik Nowickiego, po Szczecinę, z tą miłością i rozkoszą, aby w zwierciadle prawdy i szlachetnej wartości — odszukać.. na ugorze, piękno, jakie płynie z duszy, poprzez duszę Artysty — Wiktora!

Edycja Książnicy-Atlasu, nader piękna, typograficznie staranna, powinna dotrzeć do wszystkich bibljotek Podhala, a już nie powinno braknąć tej książki — na Podhalu, choćby za... Serce Wiktora, które tak prosto, ale też i silnie w namiarze szlachetnej prostoty, cichej wielkości, opisało Podhale.

Kraków.

Możeby więc ze względu na bezpieczeństwo zakazać, tą drogą jazdę rowerami.

Burze w powiecie. W dniu 21-go bm. przeszły nad częściami naszego powiatu burze, które wyrządziły znaczne spustoszenie.

Kronika starosądecka

Teatr Pilarskiego. W dniu 17-go lipca 1936 r. Teatr Ziemi Krakowskiej pod dyr. T. Pilarskiego odegrał w sali Sokoła „Trafikę pani generałowej", która spotkała się z należytem uznaniem, licznej publiczności.

Pokaz obrony przeciwlotniczej. W dniu 19 VII. br. staraniem prezesa starosądeckiego Oddziału L. O. P. P. p. prof. Teofila Niegra urządzono w Starym Sączu na Rynku, przy współudziale uczestników Obozów Letnich P. W. i W. F. pokaz obrony przeciwlotniczej, z zastosowaniem dymów bojowych i gazów, oraz pokaz ratowania rannych i zagazowanych. Przed pokazem odbyło się nabożeństwo w kościele parafjalnym w Starym Sączu, pocżem stosowne przemówienie wygłosił z balkonu w Rynku prof. Aleksander Klimaszewski. W czasie pokazu zademonstrowano ostrzeliwanie przybyłego umyślnie z Krakowa samolotu z dwóch ustawionych na Rynku karabinów maszynowych przeciwlotniczych. Tłumy publiczności z zaciekawieniem obserwowały przebieg pokazu dopóty, dopóki gazy drażniące nie przerzedziły jej szeregów.

Kolonja letnia dzieci polskich z Niemiec. Staraniem Z. P. Z. Katowice i Sosnowiec przebywa w Starym Sączu kolonja letnia dzieci polskich z Niemiec, około 70 uczestników. Są to przeważnie dzieci z Bytowia i Zaborza. Dzieci te uczą się czytać i pisać po polsku, oraz śpiewu. Opiekunem kolonji jest dyr. Sem. naucz. z Sosnowca p. Władysław Mazur, a kierownikiem prof. Mieczysław Januszewski. Ostatnio wielką uroczystością kolonji były rekolekcje i pierwsza Komunja dzieci, które przeprowadzili ks. ks. Kondolewicz i Piwnicki. Równocześnie bawi także w Starym Sączu kolonja letnia nauczycieli ze Sosnowca w ilości 30 uczestników.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

WP. KLIMECKI, Stary Sącz. Prosimy przesyłać wszystko na adres: Red. Głosu Podhala, Nowy Sącz skrytka 168.

Kościelisko

W sprawie gdańskiej

Zarząd Oddziału L. M. L. w Kościelisku, zaniepokojony ostatniemi wydarzeniami na terenie Wolnego Miasta, spotęgowanemi przez niebywałe co do treści i formy wystąpienia Prezesa Senatu Gdańskiego przed Radą Ligi Narodów — na odbytem zebraniu uchwalił rezolucję treści następującej: Zarząd O. L. M. K. oświadcza, że widzi w tych manifestacyjnych atakach próbę podważania statutu prawnego Wolnego Miasta, która godzi w polski stan posiadania u ujścia Wisły do Bałtyku.

Opinja publiczna w Polsce nie może dać się uśpić manewrowi taktycznemu, jakim jest atak na Ligę Narodów, za którym kryją się przygotowania do zniszczenia terytorjalnych postanowień Traktatu Warsalskiego nad Bałtykiem.

Port gdański jest drugim portem Rzeczypospolitej. Z tego faktu płyną wszystkie dobrodziejstwa dla Wolnego Miasta, którego zarządcy wystrzegać się muszu polityki i manifestacyj, zakłócających spokój i normalne życie miasta portowego.

Rzeczypospolitej Polskiej jest prawem i obowiązkiem, nałożonym przez traktaty dbanie o bezpieczeństwo Gdańska. Ktokolwiek temu bezpieczeństwu i pokojowi zagraża — zagraża bezpieczeństwu i pokojowi Polski.

Węgiel i żelazo nie podrożeje

Rozeszły się ostatnio pogłoski, że ceny węgla i żelaza mają być wyrównane do poziomu z przed ostatniej obniżki.

Pogłoska ta — jak nas informują — nie posiada żadnego uzasadnienia, gdyż program gospodarczy rządu, którego jednym z zasadniczych elementów jest utrzymanie równowagi budżetowej, dąży w oparciu o tę równowagę do wytworzenia warunków ułatwiających i umożliwiających wzmożenie obrotów gospodarczych Kardynalnym zaś postulatem dla osiągnięcia najlepszych w tej dziedzinie wyników jest niepodnoszenie cen, a zwłaszcza cen przemysłowych.

W tym też kierunku idzie polityka gospodarcza rządu, jak to wynika z oświadczeń, złożonych w ostatnich tygodniach przez jego przedstawicieli. Rząd jest zwolennikiem bezwzględnego utrzymania obecnego poziomu cen

W kołach rządowych panuje przekonanie, że droga do odbudowy rentowności przemysłowej prowadzi nie przez zwyżkę cen, lecz przez wzrost obrotów, któremu odpowiednie warunki stwarza polityka gospodarcza Państwa.

—0—

Co winien zrobić gospodarz domu w stosunku do lokatorów, przerabiając budynek

Bardzo często zdarza się konieczność dokonania przebudowy, zniesienia lub przerobienia budowli, zajmowanych przez lokatorów, a podlegających przepisom ustawy o ochronie lokatorów.

W takich wypadkach obowiązują następujące postanowienia o ochronie lokatorów:

Wedle ustawy, w razie jakiejkolwiek przebudowy właściciel domu winien zabezpieczyć lokatorom możność używania wynajętych pomieszczeń

Jeśli w celu przystąpienia do budowy pomieszczeń mieszkalnych koniecznie jest zniesienie lub przerobienie budowli, może właściciel wypowiedzieć najem zachowując następujące wymogi:

1) wypowiedzenie musi nastąpić w terminie ustawowym, a conajmniej trzymiesięcznym;

2) jeśli wypowiedziano tylko część przedmiotu najmu, musi nastąpić odpowiednie zmniejszenie komornego;

3) wynajmujący winien zwrócić koszty przesiedlenia;

4) wynajmujący winien zapłacić tytułem odszkodowania sumę trzechletniego komornego, obliczoną wedle komornego, płaconego za wymówiony lokal w ostatnim miesiącu przed upływem terminu wypowiedzenia;

5) w wypadku, gdy znieść lub przerobić się mająca budowla stanowiła dla usuniętego lokatora mieszkanie lub jedyny lokal zarobkowy, wypowiedzenie nastąpić może jedynie za dostarczeniem mu przez wynajmującego pomieszczenia, odpowiadającego potrzebom lokatora i podlegającego przepisom ustawy o ochronie lokatorów.

—0—

RZECZY CIEKAWE!

Chłosta na plotkarki... ale w Arabji

W Arabji, gdzie za oszukańswo, fałszywe świadectwo, zdradę bywa publicznie wymierzona chłosta, nie zdarzają się tak często, jak gdzieindziej, plotki i fałszywe oskarżenia.

Tym, którym dowiedzie się, że fałszywie oskarżali, wymierzy się ostrą chłostę; uwolnione są tylko na pewien czas od kar kobiety karmiące, chore, w odmiennym stanie. (A gdyby to u nas... (przyp. zecera).

Słowem „Leon" oznacza się w Arabji oskarżenie, które wnosi małżonek przeciw żonie, prowadzącej się niemoralnie. Jeśli skarżący nie ma świadków, ani dostatecznych dowodów winy swej żony, musi 4 razy przysięgać, że jego świadectwo jest prawdziwe, a za piątym razem przeklina siebie, wrazie popełnienia kłamstwa. I kobieta może się w ten sposób bronić przysięgą przed kłamliwem oskarżeniem męża i przed fałszywemi plotkami; a wtedy winowajca karany jest batogami.

Najcięższe kary spotykają krzywoprzysięzców, bo Allach w Koranie powiedział: „Nie będziesz karany za nierozważne słowo, ale kara cię spotka za czyny serca, jeśli przysięgniesz fałszywie". Kobiety arabskie boją się panicznie publicznej chłosty i to je leczy od plotkarstwa i od zdrady.

HUMOR

Dobre lekarstwo

Pan Teofil zapadł na chorobę oczu, udał się więc do okulisty, który mu przepisał jakieś lekarstwo i kazał przyjść za tydzień. Po tygodniu Zdziebko zjawia się ponownie.

— No, jak tam? — pyta doktór — Czy jeszcze widzi pan przed oczyma te niewyraźne plamy?

— Jeszcze, panie doktorze, ale po tym lekarstwie, to już widzę je znacznie wyraźniej.

Wierny sługa

— Mój Tomaszu, — strofuje pan swego służącego — tak dalej nie może być. Znów upiliście się wczoraj do nieprzytomności, jak dzika świnia. Dziwię się, jak ludzie wiedzą, gdzie zamieszkujecie i zawsze przynoszą was do domu?

— Bo ja mam zawsze na wszelki wypadek kilka pańskich wizytówek.

Popierajcie podhalańskie uzdrowiska!

Dla chorego i bezrobotnego inteligenta. Do Redakcji naszej zwrócił się przed kilku dniami chory i bezrobotny kartograf mierniczy z jednego z miasteczek w pow. nowosądeckim, którego nazwiska, na jego prośbę nie podajemy, z prośbą o zaapelowanie do litościwych serc naszych Czytelników, by przyszli z pomocą w jakiejkolwiek formie. Jest to człowiek żonaty (żona jest chora) posiada 3 dzieci, sam od lat 4 nie pracuje ze względu na chorobę, cierpi bowiem na kamienie żółciowe, nie zarabia nic i znajduje się w obliczu katastrofy głodowej. Dla stwierdzenia prawdziwości jego sytuacji życiowej przedłożył nam urzędowe świadectwo z gminy stwierdzające jego nędzę. Nieszczęśliwy ów prosi o żywność, odzież, bieliznę i obuwie, które to rzeczy można składać w Administracji Głosu Podhala, (Wydział Powiatowy) względnie (ul. Jagiellońska 5. Drukarnia R. Pisza) skąd zostaną one przesłane pod adresem proszącego. Wszelkie datki należy przesyłać z zaznaczeniem „DLA BEZROBOTNEGO I CHOREGO KARTOGRAFA".

OBWIESZCZENIE LICYTACYJ

I. Km. 881|36. Komornik Sądu Grodzkiego w Nowym Sączu rewiru I-go Józef Maresz w Nowym Sączu mający kancelarję w Nowym Sączu ul. Rynek Nr. 11 na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 21 sierpnia 1936 r. o godz. 14·30 w Nowym Sączu odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Józefa Mojżesza Stengla i Sary vel Sali Stengel w Nowym Sączu składających się z 46 par trzewików całych męskich, 75 par pół bucików męskich, 19 par butów sportowych męskich, 6 par butów z cholewami, 13 par pół bucików damskich zamszowych, 115 par pół bucików damskich czarnych i bronzowych, 10 par bucików damskich sportowych, 10 par opanek damskich kolorowych, 20 par bucików dziecinnych czarnych i bronzowych. których oszacowanie nastąpi w dniu licytacji.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Komornik.

Kawał żydowski

Do tramwaju warszawskiego tłoczy się publiczność. Między innemi także pewien bardzo wyelegantowany i „zanglezowany" Żydek. Ten nie zwraca uwagi ani na kobiety, ani na dzieci i wciska się przez innymi. Po drodze trafia jednak kosa na kamień. Szajgec nadepnął na odcisk jakiegoś olbrzyma aryjskiego:

— Przeproś pan przynajmniej! — ostrzega Aryjczyk.

— Ja...? Nie mam czasu na takie coś — oświadcza Żydek.

W wyniku mocne machnięcie i rezolutny „Nalewkowiec" dostał po karku. Wzburzony do ostateczności, zaczyna się ciskać, lecz przyjrzawszy się dokładniej wielkoludowi, który ma ramiona jak konary, cichnie i coraz ciszej szepce:

— Uch, żeby pan nie byłeś taki silny, jakim potrzebujesz być, to byś pan zobaczyłeś, jakbym ja pana odda!!...

Nagroda 20 złotych

W pobliżu państw. seminarjum nauczycielskiego zagubiono wraz z futerałem pamiątkowe wieczne pióro oraz mechaniczny ołówek.

Znalazca proszony jest o oddanie za nagrodą do Spółdzielni Nauczycielskiej, ul. Jagiellońska 38.

Wydawnictwo: Spółka Wydawnicza »Głosu Podhala«. Redaktor odpowiedzialny: Jasinicki Leon. Drukarnia Romana Pisza w Nowym Sączu